

*BIBLIOTEKA POEZJI WSPÓŁCZESNEJ*

SZCZEPAN KOPYT

# Z A B I C



•WBPiCAK•

Poznań 2016

**Z A B I C**



SZCZEPAN KOPYT

# Z A B I C



WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA  
I CENTRUM ANIMACJI KULTURY  
W POZNANIU



## wypisy dla klas pracujących

1

spróbujmy mimo wszystko zdefiniować szczęście  
jako akt twojej woli właściwy jej przedmiotowi

1.1

dalej cytuję jesteś więc człowiekiem

1.2

a twój stosunek do świata jest ludzki

1.21

konieczny warunek to praca z której czerpiesz całość

1.211

studiując muzykę doświadczasz rozkoszy z muzyki

1.3

kochasz wytwarzając miłość wzajemną

1.4

konieczną formą nie celem jest komunizm

1.41

najpierw jako wspólnota zaspokajanych żądz

1.42

później jako stan zmysłów w praktyce teoretycznych

1.421

istnieje potrzeba i dar powietrza

1.422

język jest jednym z tchniętych nimi zmysłów

1.5

co było siłą obcą

stało się siłą wspólną

1.51

przyroda jest twoim nieorganicznym zmysłem

1.52

stosunek społeczny stosunkiem naturalnym

0.1

lecz coś panuje nad tobą i jesteś sobie obca

0.3

i miłość twoja bezsilna jest nieszczęściem

## **cierpliwość**

cierpimy na cierpliwość  
w zbyt zimnych pokojach

w swetrach dzierganych nocą  
przez dzieci w bangladeszu

gdy licznik miasta zwalnia  
zlewy draży kropla

wie o tym dobrze kot  
nakryty udaje że czeka

na wybuch strajków bomb  
byleby były puszki

z mięsem zabitych krów nocą  
wepchniętych w ciężarówki



## **#kobane**

przewijam pasek ze zdjęciami  
odciętych głów dziewczyn  
które nie miały większego wyboru  
niż szybko nauczyć się strzelać  
i włożyć mundur  
z czerwoną gwiazdą

trwa medialna noc  
ale płoną oblane benzyną  
domy i ulice kobane  
choć śpią lotnicy bogatych państw  
korespondenci jedzą regeneracyjne  
posiłki wolny świat mozolnie  
walczy z terroryzmem

ruchliwy jest zwłaszcza wirtualny pasek  
ale nie zerwie się na pomoc  
mężczyznom i kobietom  
starszkom i dzieciom  
otoczonym przez amerykańskie zdobyczne czołgi  
leżącym na barykadach i  
ubranym w niewłaściwe mundury  
z czerwoną gwiazdą

czerwona może być tylko krew  
blednie flaga tureckiej wiosny  
kto wspomni przyszłej jesieni  
bohaterkę arin mirkan  
i tysiące bezimiennych  
i nieistotnych  
walczących z ludźmi wielkiej wiary

w naszych oczach rośnie w ciemności  
finał drżących kotłów ody do radości  
przeźliwie głuchy prostokąt  
odbitego ekranu

tak broni się kobane  
pamiętaj  
kobane

## **z tylnego siedzenia**

nowy świat już jest ale słowa uparcie  
przywołują stary z tylnego siedzenia

widać kierowcę jego gesty i drogę  
którą wybiera się szeregiem poleceń

co generalnie nie ma sensu dlatego  
warto zapiąć pasy i patrzeć przez bulaj

monady na dieslu mknącej przez gruzy  
miasto targowisko wieś las i pustynię

dla czytających kopiujących te słowa  
żadnych gratisów żadnych mocy nic

## **negocjacje**

wyeksmitował ją zasób wojskowy  
pięciuset żołnierzy czeka na mieszkanie  
nawet pracodawca prezes sądu nie pomógł  
pięciuset żołnierzy czeka na mieszkanie  
pięciuset żołnierzy czeka na mieszkanie

siedząc na korytarzu chcę widzieć jak czekają  
jak marzną w wartowniczych pasiastych kapliczkach  
jest po wylewie i nie chce blokady  
wracamy rowerami jest gęsto na ulicach  
pięciuset żołnierzy czeka na mieszkanie

proszę napisać do ministra obrony  
wyeksmitował ją zasób wojskowy  
pięciuset żołnierzy czeka na mieszkanie  
pięciuset żołnierzy czeka na mieszkanie  
za kraj eksmisji starców gotowych przelać krew

kraj eksmisji starców gotowych przelać krew

## **kiedy mówi wiersz**

kiedy mówi wiersz ochroniarze  
zamyśleni kontrolują czystość  
firmowych butów

trawa ugina się i wiatr ustaje  
grad kamieni jest jeszcze jezdnią  
pałki skromnie podpierają ściany

## **mgła**

około czternastej przeredza się mgła i miasto  
wraca do skrupulatnej symulacji pracy  
kto udaje że płaci zrzuca stopy z krzesła  
radio akompaniuje falom cukru i kawy  
wzbierającym w studzienkach w studentach i studentkach  
rodzą się myśli na przerwach wypisanych na ściankach  
kamery uczone rogow korytarzy  
notują szalony przepływ ostrzy się noże w knajpach  
i młotek trafia na gwóźdź bezwstydnej konserwacji  
niechaj płonie węgiel niechaj rośnie chleb

gdy idąc dyszysz parą wymownie patrząc w światło  
które pozwala ci czekać ktoś kto montuje podzespół  
na ustach ma maskę ochronną lecz myśli teraz o mgle

ostrzy się noże w knajpach i młotek trafia na gwóźdź  
ostrzy się noże w knajpach i młotek trafia na gwóźdź

## **etiuda**

to nie nasza wiedza  
czyni nas bezsilnymi  
a jednak karmimy się  
bezsilnością i wiedzą

że to czego nie wiemy  
uczyni nas mocnymi  
by nakarmić bezsilnych

## scenariusz

jestem okiem kamery w korytarzu  
ten blik to rejestr pamięci

jestem systemem alarmowym  
którego końcem jest aamir  
sprzątaczką widzisz

jestem rozległym mrowiskiem  
komputerów serwerów i klimy  
ścianką działową tablicą  
ogłoszeń żółtych związków  
pojemnikiem na wodę i schowkiem  
na miotły informacją

jestem przewidzianą sekwencją  
scenariuszem z a b i c  
kurtynami przeciwpożarowymi  
kotłownią i rozkładem pracy  
osób które nie noszą mundurów  
i często zmieniają wygląd

citylight z pandą  
dzieci  
ding dong

jestem zintegrowanym centrum  
logistycznym z certyfikatem  
wydanym przez agendy  
organizacji międzynarodowych  
jednocześnie



jestem placówką misyjną handlu  
kościółem przepływu szklanym  
meczetem czułym na metal  
i to co wrzucasz do śmieci

prześwietlam twój bagaż  
twoją twarz także  
zachowam w pamięci

## **proste plecy**

jak zgarbioną postawę która wpędza w poetykę wojen  
odrzucam strach

za rozkazem nie ma nagrody za pracą musi iść wiara  
odrzucam strach

w to że z wiary rozliczą mnie policjanci życia cześć  
odrzucam strach

jak spaloną na węgiel grzanekę która nie jest już chlebem  
chciałbym tańczyć

ale wolę grać wszyscy mogą spróbować jak to leci  
chciałbym tańczyć

kiedy na pasku masz karabin a w sercu nienawistne  
godło

odwodniony mózg braki mikroelementów to władza  
dała ci strach

kupowałeś go z polepszczaczami w promocji w biedzie  
czujesz bit

kiedy godło twoich świadectw miało dla ciebie sen  
i egzamin we śnie

kiedy flażolet był plastikowym kluczem do świata  
zdeponowanego w sejfie

kiedy sałata była listkiem figowym kanapki pełnej surogatu  
z godłem teraz polska

kupowałeś go na giełdach pełnych spalonych wraków aut  
i swądu ciał

w salkach pełnych wiary w nierozgryzalny chips i cierpienie  
bez sensu

na drogach-skrótkach pracowników najemnych wysypanych  
czarnym bzem

na hałdach zleceń bez sensu robionych bez sensu ze strachu  
ale bez sensu

pod rygorem zdmuchnięcia mieszkania przez wilczki w mundurkach  
spotykane przy podpisie

wyrzuć strach jak telewizor z okna hotelu w którym nie zaśniesz  
w biedzie

wyrzuć telewizor jak karabin we śnie jak kamień w kieszeni gotowy  
na bezsens konfrontacji

jak kurtkę poplamioną farbą do znakowania politycznego krylu  
chciałbym tańczyć

na korytarzach profilaktyki szerokich jak koszary prewencji  
jak hale rzeźni

budzić się w oceanach zrównoważonego rozwoju w tabelkach  
partii mercedesów

w neoliberalnej utopii skapującego bezprzymiotnikowego dobra  
chciałbym tańczyć

kiedy wypowiedasz wojnę w internecie szarpany przez twitt i sępy  
banku światowego

odrzuć strach jak egzamin z poetyki i silikonowy instrument wiary  
graj

na rynku wtórnym na instrumentach pochodnych w blokach z epoki  
odrzuć strach

jak imię i nazwisko kopiowane przez lata technicznych nowinek i plotek  
wyczuj oddech

i tańcz wejdź w rzekę tramwajów i aut w lodówce masz  
sarnę i mech

odgrzej sobie  
bursztyn

pamiętaj o  
piasku

## **serce**

serce jest przedmiotem kontemplacji sztuki  
wożone taczkami wzdłuż wielu małych ekranów  
wokół sali a w innej podlega dynamice  
cieczy różne tempa szybki montaż duży  
ekran nie dąży do rozwiązań innych  
niż sama ekspozycja

serce ma odruch na neony i oczy zza oprawek  
ulega wzorzastym getrom i składni w jakiej fryzury  
ślą info w świat ulega zapachom ciał  
godzi się z tym z czym bym nie chciał  
nad ranem nie chce wstać

mniej moje niż imię wleczony majdan  
wspólnych wspomnień twarzy porażek i słów  
nad słodką parą z gorących napojów

to do czego skłonne ma za własność komunalną  
jest pierwsze na zgromadzeniach całuje się zanim  
dokonam niezbędnych poprawek obliczeń

## **sam**

czy naprawdę sądzisz że sam nazywasz świat  
dobywasz słów sam się liczysz z krwi ciśnieniem  
chwiejnym krokiem w krok śledząc aparaty  
zabawne wskazówki w rejestrze notatniczka  
komp w komp z zajawką na absolutną wiknę  
czy naprawdę sądzisz że sam dobywasz słów

## wiersz

wyobraź sobie wiersz pojawiający się znikąd w tłumnym centrum  
sączący się z głośników wprost do ust pracownic i pracowników  
rzucających swoje tace rękawice zniszczone fragmenty infrastruktury

wiersz który sprawia że idą w jedną stronę poemat  
którego emocje finalnie splatają losy osobiste z momentem wybuchu  
lirykę która niszczy bankomaty wersy na ustach kibiców

przechodzących do gry tak wiersz który nie napuszcza nas na siebie  
wiersz nieurywający się ani na moment dopasowany jak tampon  
wiersz z którego nieuważni czerpią uwagę a uważni siłę

wyobraź sobie tekst generujący ciągi zdarzeń wiersz jak kroplę  
i bombę z cyfrowym detonatorem strofy nielokujące produktów  
metafory obrysowane na ogólnych teoriach rynku i fizjologii

wiersz o estetyce lustra radia gazety telewizji i outdoorów  
wiersz odbierany inaczej przez psy koty i ludzi inaczej  
przez kobiety inaczej przez mężczyzn inaczej przez inne role

wiersz inaczej rozumiany przez bliźniaczki jednojajowe  
inaczej przez klon człowieka i jego biopatern wiersz  
w którym wszystko można jeszcze zepsuć i ulepszyć

**nie przestaje się kochać**

zadbane są gęste zgliszcza pamięci  
kwitną ogrody wiszących klęsk



## **sezam i ostry**

w tym tekście umierają osoby  
podczas pracy afektywnej

a zatrudniona na czarno dziewczyna  
donosi na swoich szefów na piętrze wieżowca

nie może doczekać się kiedy opisze  
całą historię i nie śpi

pada gęsty deszcz jest już rano  
arabskie śniadanie w promocji

**mówi sosna**

drzewa maszerują pod palcami czytelników  
jak tępe i ostre żyletki

## **napięcia**

sieć kilku nieskomplikowanych gestów liter ciała  
pozwala wytwarzać napięcia z których powstają  
tak lubiane scenariusze reszta jest fantazją

pewne przypadki są nie do powtórzenia inne  
nie zawodzą w niemal żadnych okolicznościach  
programach paradygmatach potrawach

jesteśmy bliscy punktu przesilenia znaczeń  
stojących na barkach najniżej opłaconych  
formalnie skaptowanych realnie głodnych

ocieramy się o delikatny szczegół i ogniskowa  
osnowa oprawa oraz obawa rzedną jak ten wieczór  
jak nowe osiedla wdzierające się w las

zapraszam do wysłuchania próbki  
dźwięk najpierw znajduje się w pozycji nigdzie  
potem podkręcam potencjometr gain

## **opowieść jesiotra**

rzeka nadal jest ciekim  
ryby trwają na brzegu są też raki  
ich ostatni haust był cichy  
i senny kogo to obchodzi

kogo nie został schwytany  
dobrze zaplanował wylew  
kogo oszczędził mnóstwo kasy  
płaci nią za hot doga i kawę

odjeżdża nieciekawym autem  
tam gdzie kończą się światła  
kogo ma dzieci i kredyt  
w twoim banku

## **ludzie z kraju zimy**

muszą być mocno okutani  
ludzie z kraju zimy  
w miastach złupieni z wiatru

w noc cichą jak regulamin  
klatek zwłaszcza rankiem  
szczerzej wiary w miasta-

-pomniki z palcem na ustach  
z zabawą w tlen i tłuszcz  
z drogami drożnymi jak twarze

w lustrach lokalnej władzy  
muszą być mocno obuci  
ludzie z kraju zimy

### **piosenka diboksów**

zrób im zdjęcie jak robią im zdjęcie  
jak para uchodzi z nich na deskach i światło  
odbija się tak samo ostro od blach strun progów  
mimo że pada prąd i słysząc wstydlive bam bam

mknie tramwaj i ludzie chcą łyknąć reset końców  
mimo że pada deszcz i idą z workami na śmieci  
oklejać głośniki zadusić słowa łap zdjęcia  
jak gadają wychodzą i jak zwijają kable

## **western eyes**

nieprzenikniony człowiek uczy się odchodzić  
przyciąga spojrzenia nie oddając spojrzeń

mieszka w aparatach naszych państw w substancjach  
obrony organizmu w pustych kartkach wspomnień

boli kiedy jest mężczyzną kobietą i partią  
jego nauka idzie na marne i z marnego wraca

żyje w przyszłości gdyż jej nie posiada  
gdy przyprzesz go do muru pluć mu prosto w twarz

gdy przyprzesz ją do lustra zabierze ci serce  
nie odpowiadając zmysłom odejdzie raz dwa

## **kura**

wcale nie po raz pierwszy  
lecz pierwszy raz dokładnie  
przyjrzałem się twojej minie  
biała żylasta kuro

gdy wznosisz skrzydła w górę  
próbując wzbić się w niebo  
i dyszysz z wysuniętym  
przez dziobek języczkiem



**miss świata pyta**

czy będziesz mnie kochać  
gdy stracę dwie szóstki

opadną mi piersi a puder  
nie ukryje worków pod oczami

w świecie wyższego poziomu  
mórz i oceanów

malejącej stopy zysku  
z produkcji

i rosnącej  
z tytułu praw autorskich i pokrewnych

gdy moje ciało  
stanie się pustynią

a organiczny olej kokosowy  
będzie naprawdę na wagę złota

## **zapłata**

no cóż  
to chyba oczywiście długofalowy  
nie z dnia na dzień ale jednak  
wybór

    inwestować czas w pracę najemną  
    i transferować w drogie jedzenie wysokiej jakości  
    plus pichcić pyszności hobbystycznie  
    spalając nadwyżki kalorii na siłce  
    czy inwestować mniej czasu w pracę najemną  
    i jeść etycznie pracując na tanich wegańskich składnikach

jeśli o mnie idzie siedzenie w biurze  
zalewanie się kawą i wyskakiwanie  
dwukrotnie po kanapki z serem  
jedzone szybko z ogromnym apetytem  
    to nie jest coś co wychodzi na zdrowie  
    ani moje  
    ani krów  
    ostatecznie planety

trzecia opcja to tak zasuwać  
tak wyzyskiwać ludzi wspinając się  
stopniowo po drabinie pracy najemnej  
w stronę przewagi kognitywnego obciążenia nad fizycznym  
    żeby to inni musieli dokonywać pierwszego wyboru  
    podczas gdy ty jesteś etyczna i  
    jesz sobie wegańskie sushi przywiezione  
    przez punkową kurierkę na ostrym kole  
    w antysmogowej masce

czwarta wersja pełna świętość  
wstawać o czwartej trzydzięci joga medytacja  
produkcja jedzenia i praca już byle jaka  
skoro karmę i kondycję masz tak świetną  
że udaje ci się wstać

hosanna

tak będzie po kapitalizmie  
choć lżej i tłumniej pewnie  
w kibucach wspólnotach ach

w pewnych obecnych opcjach  
jest służba zdrowia w pewnych jej brak  
pewnie obecne opcje byłyby niemal święte  
ale ponieważ powstają przez przymus biedy  
mają udział w nabiałowo-mięsny szaleństwie  
ponowoczesnej globalnej fabryki chorób i rzezi  
bądźmy po prostu lasem życia i śmierci  
zachowajmy puszcze i sawannę  
mechaniczny halal i koszer  
bomby adresowane kredą i dziecięcym pismem

ładując warzywa soczewicę i kaszę do koszyka  
staję przed półką pełną chipsów  
są w pełni roślinne czytam skład  
upewniam się przysmykam oczy  
ale

widzę płonące lasy indonezji  
odstawiam

przechodząc obok nerkowców  
widzę zakrwawione zdegenerowane pracą palce  
hossa

zaprawdę współczesna technologia  
jest nieodróżnialna od magii  
skoro nie było mnie tam a mam te wizje  
noszę je w sobie  
najgorzej  
    z wizjami wojen wydaje się  
    że skoro pojawiają się na ekranach  
    nie przynależą do nas  
outsourcing świadomości  
nie zna jednak próżni

materia  
    towar

oczywiście wiem na czym polega każdy zysk  
wiem że dyskonty z rakotwórczymi zgniłymi zwłokami  
stały się także politycznym posunięciem rządzących  
odraczających totalny bunt w łonie kapitału  
    a więc także czerwona soczewica i kasza jaglana  
    warzywa i olej mogą nie być warte mądrych słówek  
    i prac społecznych bo  
jestem polskim trucicielem węglowym  
rosyjskim trucicielem gazowym  
i międzynarodowym ropnym mordercą  
staram się jednak żeby tak nie było  
    jeśli nie stworzymy wegańskiego społeczeństwa  
    w którym praca będzie przyjemnością  
    bez głodu i wojen  
    cały dyskurs etyczny będzie nie tyle abstrakcyjny  
    ile absurdalny  
giną tysiące gatunków roślin  
    ta sałata zna tylko sztuczne światło

jest goręcej i ludzkość cyrkuluje coraz prędszej  
namnaża i ginie intensywniej choose life  
    pol pot niczego nie rozwiązał był głupcem  
    i nikczemnym mordercą  
    nie ma dróg-skrótów ani wspan

wieś  
    ewidentnie przećpałem trzeźwość  
miasto  
    ewidentnie przez akumulację treści

mam też ciało i oczy przez które przeciekam  
najpewniej nie spotkamy się osobiście  
w dwudziestym drugim wieku  
    wybaccie że ściałem to drzewo  
    wybaccie że zatrulen rzkę  
    inaczej nie mogłem żyć  
    i przekazać wam tego  
im mniej czasu poświęcasz rzeczom  
im więcej przyrodzie w tym sobie  
tym lepiej  
    obserwuj  
    ucz się  
    i czuj

mogę się mylić ale mam wrażenie że mi nie wolno  
jestem ze starej mnemotechnicznej samozwańczej  
heterodoksyjnej tradycji słów ze strony wiary i czucia  
która odrzuciła zakaz szkiełka i oka

wiem że będą następne i następni  
tajemnicą pieśni nie są przecież słowa

płacę jak co dzień  
zbliżeniem



## *Spis treści*

wypisy dla klas pracujących	5
cierpliwość	7
#kobane	8
z tylnego siedzenia	10
negocjacje	11
kiedy mówi wiersz	12
mgła	13
etiuda	14
scenariusz	15
proste plecy	17
serce	20
sam	21
wiersz	22
nie przestaje się kochać	23
sezam i ostry	24
mówi sosna	25
napięcia	26
opowieść jesiotra	27
ludzie z kraju zimy	28
piosenka diboksów	29
western eyes	30
kura	31
miss świata pyta	32
zapłata	33



Biblioteka Poezji Współczesnej  
tom 111

*Redaktor serii*  
Mariusz Grzebalski

*Redaktorka*  
Natalia Słomińska

*Autor okładki i koncepcji graficznej*  
Piotr Zdanowicz

*Skład, łamanie*  
Dorota Bojkowska

*Korektor*  
Patrik Szaj

© Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej  
i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu

© Szczepan Kopyt

Poznań 2016

ISBN 978-83-64504-61-7

*Wydawca*  
Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej  
i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu  
60-819 Poznań, ul. Prusa 3  
tel. (61) 664 08 75  
e-mail: [wydawnictwo@wbp.poznan.pl](mailto:wydawnictwo@wbp.poznan.pl)  
<http://www.wbp.poznan.pl>

Instytucja kultury Samorządu Województwa Wielkopolskiego

Zrealizowano przy pomocy środków budżetowych Samorządu Województwa  
Wielkopolskiego

Wydanie I

*Druk i oprawa*  
Wrocławska Drukarnia Naukowa PAN  
im. Stanisława Kulczyńskiego Sp. z o.o.  
ul. Lelewela 4  
53-505 Wrocław